

# PIOSNKI SIELSKIE.

PRZEZ

Stefana Witwickiego.



W WARSZAWIE.

W DRUKARNI KOM. RZA. WYŻ. R. i O. P.

1830.



# Piosnki sielskie

Stefan Witwicki



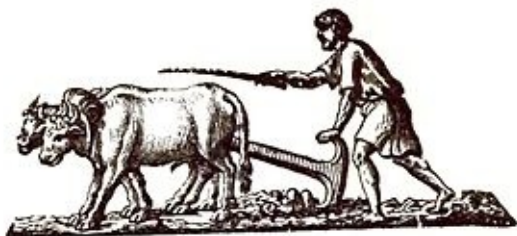
Warszawa, 1830

Pobrano z Wikizródeł dnia 24.08.2017

# PIOSNKI SIELSKIE.

PRZEZ

Stefana Witwickiego.



W WARSZAWIE,

W DRUKARNI KOM. RZĄ. WYZ. R. i O. P.

---

1 8 3 0.

*Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.*

# SPIS RZECZY.



<u>Przemowa</u>	_____	I
<u>Żołnierz</u>	_____ str.	1
<u>Matka</u>	_____	4
<u>Marzenie</u>	_____	6
<u>Hulanka</u>	_____	8
<u>Poseł</u>	_____	11
<u>Syn</u>	_____	14
<u>Opuszczona</u>	_____	16
<u>Powrót</u>	_____	19
<u>Piosnka gajowego</u>	_____	22
<u>Gołąb</u>	_____	25
<u>Czary</u>	_____	27
<u>Ucieczka</u>	_____	30
<u>Narzeczoney</u>	_____ str.	32
<u>Smutna rzeka</u>	_____	35
<u>Jelonki</u>	_____	37
<u>Dwaj młodzieńcy</u>	_____	39
<u>Pieśń przy umarłym</u>	_____	42
<u>Grób kochanka</u>	_____	45
<u>Wojak</u>	_____	47
<u>Podstęp</u>	_____	49
<u>Panna młoda</u>	_____	52
<u>Mogiły</u>	_____	54
<u>Podróż</u>	_____	56

<a href="#">Zasadzka</a>	58
<a href="#">Życzenie</a>	60
<a href="#">Wiosna</a>	62
<a href="#">Gdzie lubi</a>	65
<a href="#">Żal matki</a>	66
<a href="#">Wyjazd</a>	68
<a href="#">Bławatek</a>	70
<a href="#">Prośba</a>	73
<a href="#">Wieniec</a>	str. 75
<a href="#">Gość</a>	77
<a href="#">Kochanka do gwiazdy</a>	80
<a href="#">Rószczka</a>	82
<a href="#">Stróż grobu</a>	85
<a href="#">Piosnka dziada</a>	88
<a href="#">Płótno</a>	90
<a href="#">Pierścień</a>	92
<a href="#">Przyczyna</a>	94
<a href="#">Żebraczka</a>	96
<a href="#">Ptaszki tajemnicze</a>	98
<a href="#">Obrazek</a>	100
<a href="#">Przypadek</a>	102
<a href="#">Strzelec</a>	105
<a href="#">Kwiatki</a>	107
<a href="#">Ostrożność</a>	109



Ⓢ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: [Stefan Witwicki](#).

# PRZEMOWA

---

*Dziś, gdy już umiano podług rzeczywistej wartości ocenić to mnóstwo dowolnych przepisów, form, prawideł, i drobiazgów, którym pedantyzm szkolników przytłumiał i głużył najwolniejszą sztukę: nikt zapewne nie wątpi, że poezija nie jest wypadkiem nauk, ogłady towarzyskiej, ani sztuk rymotwórczych. Chociaż ulega ogólnym prawom rozsądku i gustu; i ze wszelkich ludzkich wiadomości może dla siebie znakomite wyciągnąć korzyści: jest ona dziełem natchnienia, i mową serca; jest, równie jak pobożność, wrodzoną, naturalną potrzebą dla każdej tkliwej i pięknej duszy. Nie ogranicza się żadnym stanem, żadną klasą społeczeństwa. Szuka uczucia, nie rangi światowej; tkliwości prostego serca, nie nauki dumnego rozumu. Towarzyszka i tłumaczka serca: równie w pałacu jak pod ubogą strzechą zasmuca się jego smutkiem, raduje się jego weselem. Wszędzie jój szczeré westchnienie jest równie tkliwe; jej szczerzy uśmiech, równie miły i wdzięczny. Świetniejsza i śmielsza w miastach; nieraz w nich jednak rozpustą, modą, lub pedantyzmem kazona: czyściiej i swobodniej oddycha na polach wiejskich.*

*Każdy lud, cokolwiek poetycki, ma swoje śpiewy, swoje powieści, od ojców i matek przechodzące ustnie do dzieci, razem z nauką i podaniami wiary, i tak mu zawsze obecne i lube, jak niebo pod którym prace swoje odbywa, jak ziemia której oddaje swe kości. Te śpiewy stanowią prawdziwe i może jedyne sielanki.*

Poezija ludu nosi na sobie wyraźną i wyłączną cechę. Jój utwory, w pamięci tylko przechowujące się, a więc zazwyczaj krótkie, często są tylko jakoby szkicami, oznaczeniem myśli, których nieznany światu poeta nie wyłuszczył, nie wykonał: dla tego nieraz nawet jest w nich coś tajemniczego, nieokręślonogo. Nie są to dzieła zapał rodzące; nie unoszą wielkością przedmiotu, nie porywają głębokością myśli, uczuć gwałtownością. Lecz patrząc w zachwyceniu na szczyty drzew olbrzymich; dziwiąc się bogactwu rzadkich krzewów, co trudną sztuką i pracą ogrodników wspaniałe i nadzwyczajne rozciągają liście: ktożby z przyjaciół pól i wiosny deptał nieczule pełen woni acz drobny kwiatek polny, skromnie się w trawie kryjący?

Poezije o jakich mówimy, proste, jak serca ludzi którzy je śpiewają, serdeczne, jak ich uczucia, i pozbawione wszelkiej sztuki; jeżeli nie we wszystkiém odpowiadają smakowi wykształconemu na czytaniu tworów wyższych — okupują to właściwemi sobie powaby, i tym nieopisanym wdziękiem sielskiej prostoty, która prawie nie może być udziałem pracy, namysłu, i sztuki. Oprócz tego, ich formy, tok, i obrazy, zupełnie odrębne i różne od powszechnie znajomych, nadają im ujmującą oryginalność.

Tym i innym zaletom poezii ludu przypisać należy że dzisiejsi różnych krajów pisarze tak troskliwie zajmują się zbieraniem jój utworów. Sam GOETHE z upodobaniem zabawił swoje pióro przekładem niektórych. I polska publiczność miała sposobność poznania mianowicie pieśni Serbskich i Nowogreckich. Ważniejszą u nas w téj mierze zasługę położyli K. BRODZINSKI I ALEX. CHODŹKO<sup>[1]</sup>.



*Lubo daleki jestem od powszechnego w poezii idyllizmu, i nie podzielam zdania jednego z szanownych pisarzy, jakoby ostatecznym jój celem i zaszczytem miała być sielanka, (o czém już w inném miejscu miałem sposobność napisania): czytając wszakże z najśłodszeć uczuciem niektóre pieśni ludu, powzięłem chęć sprobowania własnego pióra w tegoż rodzaju kompozycji.*

*Wiem, iż może spotkać mię zarzut: dla czego chciałem naśladować utwory prostych, nieuczonych, może nawet w pół dzikich poetów, których imion świat równie nie zna, jak oni nie znali ani sztuki, ani wzorów sławnych mistrzów, ani żadnych prawideł i przepisów? Czyliż pragnąłbym widziéć poeziję raczój w dzikości i prostactwie, niżeli w tém ukształceniu jakie już jój nadali światli pisarze?.. Nie, zaiste! — Ale pisząc te piosnki wiejskie, nie widziałem w tém dla literatury żadnej szkody; a dla siebie znajdowałem przyjemność. A gdyby nieuprzedzony czytelnik doznał jój także na chwilę: jużbym na wszelkie zarzuty niechętnych mógł być obojętny. Rozmaitość stanowi bogactwo literatury.*

*Ze zbioru który dziś wydaję, już kilka wyjątków ogłosił A. E. ODYNIĘC na początku zeszłego roku w swoim noworoczniku Melitele. Niektórzy z znajomych mi czytelników zapytywali mię czy to nie jest przekład pieśni ludu. To ich powątpiowanie było dla autora równie pochlebne jak zapewne niezasażone. Powinienem jednak oświadczyć: iż żadna z piosnek w niniejszój xiążce zawartych, nie jest ani tłómaczeniem, ani naśladowaniem. Staralem się tylko przyswoić w nich sobie ducha i piętno właściwe poezii gminnej.*

*Ale te drobne ułamki, choćby się niektóre z nich jakkolwiek udały, małą tylko mogą mieć wartość. Ogłaszajęc one, chwytam*

sposobność zaniesienia prośby do przyjaciół narodowej i sielskiej poezii, zwłaszcza do mieszkających na wsi; aby się zajęli zebraniem prawdziwych piosnek naszego ludu<sup>[2]</sup>. Mieszkańcy rozmaitych polskich prowincji, jak się różnią między sobą jeograficzném położeniem i charakterem osobistym, tak i pieśni ich gminne mają różną a właściwą sobie cechę i barwę. Wszystkie powinny nas obchodzić: są to moralne, a nawet w pewnym względzie historyczne narodu pomniki, godne szacunku i poznania<sup>[3]</sup>. Nie rzadko w liczbie tych pieśni usłyszeć i takie, które najśodsze uczucia wystawiają w obrazach tkliwych i lubych, i mają niepospolitą wartość poetycką. Wszakże zwykle śpiewów ożywionych śmielszą wyobraźnią, żywszą fantaziją, szukać potrzeba u mieszkańców okolic piękniejszych i cokolwiek górzystych. Zdaje się iż Opatrzność tym udzieliła świetniejszych zdolności, których cudowniejszą otoczyła natura. Byłaby to podwójna jej łaska; a może tylko sprawiedliwa rachuba. W kraju albowiem nad którymby nigdy żadne światło nieba nie wschodziło: zmysł wzroku byłby niepotrzebny.

Gdyby w różnych punktach Polski, dbałe i obdarzone gustem osoby zajęły się zebraniem płodów gminnej naszej poezii; gdyby pieśni tak Litwy całej, jak ruskie, powtarzane przez lud Galicji, Wołynia, Podola, i Ukrainy znalazły dobrych tłumaczy; podobnież śpiewy Kozaków, przez długi czas z nami złączonych, których dumy tak są historyczne: łatwoby się utworzył zbiór znaczny i bogato, równie zająć mogący literata, jak badacza dziejów i polityka. Byłoby to dzieło prawdziwie rodzinne i ojczyste; któreby więcj mogło się przyczynić ku nadaniu poezii naszej, cechy rzeczywiście narodowej, jak

wszelkie w téj mierze teoryczne rozprawy, i wszelkie próby miejskich rymotworców.

Co do ludu osiadłego w okolicach stolic; uważać należy, iż gdy ten łatwo wyradza się i oddała od obyczajów sielskich, i mniej ma stałości w swych zwyczajach: przeto i w pieśniach swoich jest nierównie mniej zajmujący. Prostotę i szczerość zamienia w nich na chęć dowcipowania; niewinność i skromność wieśniaczą kala zepsuciem i rozpustą miast; tém obrzydliwszą, że najczęściej bynajmniej nieosłoniętą. Zwykle nawet pieśni takowe są pozbawione zupełnie miłej cechy poezii ludu; i stanowią utwory odrębne, których wartość wewnętrzna jest pospolicie żadna.

Jeszcze jedno. Mówiąc o pieśniach ludu, nie mogę nie wspomnieć o ich melodii; o téj muzyce krajowej, bez wątpienia najmilszój naszym sercom, która, niestety! coraz u nas idzie w większe zaniechanie. Gdy z jednéj strony, w miastach, co roku częściej przedstawiane opery cudzoziemskie, wlewają w ucho nasze przyjemne wprawdzie ale obce tony; z drugiej, wędrujące pozytywki, katarynki, coraz szérzej roznoszą po kraju zagraniczne aryje; przewodzą zgromadzeniom i zabawom chłopków: którzy narodowe swe tańce odbywają w dobrej wierze, już nie w jedném miejscu, przy odgłosie włoskiej, francuzkiej, lub niemieckiej muzyki; powoli tracąc z pamięci melodię rodzinnych, ojczystych śpiewów<sup>[4]</sup>. Moda cudzoziemczyzny wywarła wpływ szkodliwy i na polskich kompozytorów; talenta swoje wolą oni poddawać pod wzory zagraniczne, niżeli się poświęcić kształceniu muzyki krajowej<sup>[5]</sup>. Melodija nasza, zawarta w śpiewach ludu, nosi na sobie cechę wyraźną i oryginalną; jest zawsze pełna uczucia,

bądź wesołego, bądź tkliwego; i nie można słusznie nazwać ją jednostajną, gdy w różnych prowincjach tak jest rozmaita. Korzystali z niej chętnie niektórzy ze znakomitych zagranicznych muzyków, którzy kraj nasz zwiedzili: korzystali więcej jak polscy kompozytorowie. Zdaje się żeśmy tego domowego a bogatego skarbu jeszcze jak należy nie ocenili; ubiegając się wyłącznie prawie za hamoniją Włochów, Francuzów, lub Niemców. Zachwycamy się pięknościami ich wielkich utworów; w ocenianiu płodów muzycznych, jak wszelkich dzieł innych, nie uważajmy na ojczyznę pisarza: téj bowiem bezstronności wymaga natura i godność sztuki: — ale opera polska powinna mieć, i łatwo mieć może, styl swój odrębny, właściwy; powinna koniecznie przyjąć cechę i koloryt melodii krajowej. W tymto celu życzyć bardzo należy aby nóty naszych śpiewów gminnych, podobnież jak same pieśni, zostały zebrane i ogłoszone. Taki zbiór muzyczny (który wprowadzenie mógłby być dziełem jednej osoby, a którego uczynienie wypadłoby przyśpieszyć, gdy śpiewy krajowe znacznie się już między ludem przytłumiają) stanowiłby najpewniejszy zaród opery narodowej.



W czasie druku niniejszego pisma dowiedziałem się z gazet iż w stolicy Francji mają być wkrótce ogłoszone wraz z muzyką niektóre polskie śpiewy i obok z tłumaczeniem francuzkiem. Z niecierpliwością wyglądać będziemy tego dzieła; które jednak nie powinno bynajmniej wstrzymywać

rodaków od zajęcia się w kraju podobną myślą. Wszak tylko na ziemi ojczystej może ona w całości być uskuteczniiona.

## Przypisy

1. ↑ R. 1806 na posiedzeniu członków towarz. król. warsz. przyj. n. w d. 12. Grudnia LUDWIK OSIŃSKI ogłosił przekład kilku piosnek ludu litewskiego. Przytaczam je, jako mogące dać wyobrażenie o duchu pieśni litewskich, prawie zupełnie u nas nieznanych.

### I.

Bardzo raniuchno wschodziło słońeczko,  
Mania przy szklanném okienku siedziała;  
Skądżeto, pytam, powracasz córeczko?  
Gdzieś twój wianeczek na głowie zmaczała?  
— Kto tak raniuchno musi wodę nosić;  
Nie dziw że może swój wianeczek zrosić —  
— Ej zmyślasz dziecię, tyś zapewne w pole  
Z twoim chłopakiem w zaloty pobiegła? —  
— Prawda matuniu, prawdę wyznać wolę,  
Mojegom w polu młodziana postrzegła.  
Kilka chwil tylko przeszło na rozmowie,  
Tymczasem wianek zrosił się na głowie.

### II.

Miałem konika, układny choć mały,  
Nosił mnie często, nosił mój sprzęt cały;  
Z jednym był zawsze do biegu pochopem,  
Pod górę truchtem, z góry galopem;  
Rzeski w podróży, i równie gotowy  
Rzeki przepływać i skakać przez rowy.  
Spotkałem dziewczę, nie znała jak żywo,  
Co gęste tkanie, co cienkie przędzywo:  
Lecz miałem biczyk przedziwnój roboty,


Gęste w nim były i cieniuchne sploty...  
Teraz dzieweczce miłsze są krosienka,  
Zna gęste tkanie, zna co przędza cienka.

### III.

Wkrótce pół lata upłynie  
Jakem do matki mówiła:  
Czas już będzie, matko miła,  
O innéj myśleć dziewczynie,  
Co ci tu za mnie naprzędzie,  
I przy krosienkach usiedzie.  
Jest już z méj pracy, któż tego nie przyzna,  
I biała przędza i cienka bielizna;  
Wszystko chędogo na około chatki,  
I co się sprzętów w całym domu mieści. —  
Dosyć już słuchałam matki,  
Czas też posłuchać i teści. —  
Ruciany wianku, jakże się odmienisz?  
Już się na głowie méj nie zazielenisz.  
I ty, kolorem i blaskiem powabna,  
Błyszczuć nie będziesz, plecionko jedwabna;  
Ni wiatr swywolny więcéj nie roztoczy  
Tych moich złotych warkoczy.  
Do mojej matki przyjdę w odwiedzin  
Bez wieńca — czépek odtąd strój jedyny;  
Chusteczki moje z cienkiej przędzy tkane,  
Co się to z niemi wietrzyk lubił pieścić,  
Lekkim powiewem miotane,  
Nie będą więcéj szeleścić.  
Tak wszystko zniknie, albo się odmieni..  
Mój kołowrotek i krosienka moje  
Przestaną jaśnieć od słońca promieni;  
Stracą powaby ulubione stroje.  
Żółta przepasko, przepasko bławatna,  
Wiś tam na ścianie, na nic już niezdatna;  
A wy, pierścionki, ozdoby złocone,  
Rdzawieć będziecie w skrzyni zarzucone!

narodzie i języku litewskim. — Czwartą tamże umieszczoną, o *Wandzie*, opuszczam, jako nie należącą do pieśni gminnych.)

2. ↑ Dowiaduję się iż w tej myśli już mię uprzedził L. ŻUKOWSKI. Gorliwy ten literat ma już w swém ręku dość znaczny zbiór pieśni ludu, który zapewne będzie się starał powiększać.
3. ↑ Wieśniacy nasi bardzo mało zachowali zwyczajów, przy których śpiewanie pieśni jest główną zabawą, jak np. przy obwożeniu *koguta* w święto wielkiéjnocy. Niektórzy zabraniają chłopkom takowych zabaw, dając za przyczynę: że przy nich oddają się najłatwiej pijaństwu i kłótniom. Z tego stanowiska rzecz uważając, należałoby zakazać ludziom wszelkich zabaw; uczt nawet. Przecież po dniach pracy godziwym jest dzień wypoczynku i rozrywki. Właściwiej jest przeto: czuwać nad tem aby lud odbywał zabawy spokojnie i bez zbyteków, niżeli pozbawiać go uciechy, i zagubiać dawne krajowe zwyczaje, które od osób świątłych są we wszystkich narodach szanowane.
4. ↑ Też uwagę czyni BRODZINSKI w piśmie o *tańcach*.
5. ↑ Z szacunkiem wspominam w tém miejscu imię STEFANIEGO. W operze *krakowiacy i górale* okazał się on kompozytorem prawdziwie polskim; korzystając w niej bardzo szczęśliwie z melodii krajowej, która nie zamyka się wyłącznie w hucznych krakowiakach i mazurach. To też STEFANI dostąpił rzadkiej popularności. Od jego czasu mieliśmy opery większe, trudniejsze, i także pełne zalet; ale równie *polskiej* podobnośmy nie mieli.

 Tekst jest **własnością publiczną** (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: [Stefan Witwicki](#).

# O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)<sup>[1]</sup>. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Piosnki sielskie](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)<sup>[2]</sup>.

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)<sup>[3]</sup>

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)<sup>[4]</sup>.

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Joanna Le



- Vearthy
- Ankry
- Wieralee
- PMG

- 
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
  2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
  3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze\\_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
  4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)